Nr. 12. Kraków, dnia 22 Marca 1873 r. Rok XII.

BIURO REDAKCYI w Krakowie Ulica Szewska, 210.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi co Sobota w objętości arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.

Administracya i Ekspedycya miejscowa w Krakowie Rynek główny, Nr. 14.
Ajencya we LWOWIE w „księgarni polskiéj przy ulicy Kopernika.“

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcyą

Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jag.

Ajencye główne: w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*, w Poznaniu w księgarni *Czapińskiego*.

Cena „Przeglądu lekarskiego“ wynosi:	Cena w Państwie Austryackiem z przesyłką pocztową	Ogłoszenia przyjmuje	Cena ogłoszeń:
W Krakowie rocznie . zlr. 6 c. — w. a.	rocznie . . . zlr. 6 cent. 60 w. a.	Biuro Administracyi, tudzież Ajencye A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kotkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu*.	Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj.
półrocznie . „ 3 „ — „ „	półrocznie . . „ 3 „ 30 „ „		
kwartalnie . „ 1 „ 50 „ „	kwartalnie . . „ 1 „ 80 „ „		*Numer pojedynczy kosztuje 15 c.*

O śmierci z gazu kloacznego.

Uwagi sądowo-lekarskie.

Skreślił Prof. Dr. Blumenstok w Krakowie.

(Rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa lek. krakow.)

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 11.)

Przypadek Iszy.

W o j c i e c h S t a n o s z e k, mężczyzna w sile wieku będący, dnia 13go Lipca 1870 r. wszedł do kanału przed koszarami Franciszka Józefa na Piasku znajdującego się celem czyszczenia go; po chwili usłyszano wołanie o pomoc, a gdy się spuszczono do dołu, znaleziono go przywalonego kałem i wydobyto nieżywego. S e k c y a w d. 16go Lipca wspólnie z Prof. J a n i k o w s k i m w prosektoryum klinicznem uskuteczniona wykazała, co następuje:

Zwłoki mężczyzny dobrze zbudowanego, bardzo cuchnące; całe ciało, szczególniéj twarz, szyja, klatka piersiowa i kończyny górne potwornie powiększone, tak, że r y s ó w t w a r z y r o z p o z n a ć n i e m o ż n a, skóra w tych miejscach jest barwy c i e m n o - z i e l o n é j, pokryta licznemi pęcherzykami naskórka, zapełnionemi płynem smrodliwym; skóra na brzuchu barwy b l a d o - z i e l o n k o w a t é j, na kończynach zaś dolnych, szczególniéj na podudziach przedstawia zmiany podobne, jak w górnéj połowie ciała; części płciowe ciemno-brunatne, potwornie obrzmiałe; powłoki czaszkowe od wewnątrz ciemno-czerwone, opony mózgowe barwy różowéj, po ich zaś odjęciu okazuje się mózg na swojéj powierzchni rozmiękczony, jakby papkowaty, szaro-różowy, na przekroju istota rdzeniowa s z a r o - z i e l o n k o w a t a, również rozmiękczona; tchawica zawiera płyn brudny, smrodliwy, w małéj ilości, a błona jéj śluzowa przedstawia plamy rozlane b r u d n o - b r u n a t n e; płuca powietrzem znacznie rozdęte, na przednich powierzchniach blade, ku tyłowi brunatne, na przekroju z przodu szarawe, w tylnych częściach czerwono-brunatne; w wielkich naczyniach k r e w c z a r n a p ł y n n a; serce wielkie i w i o t k i e, jamy jego niemal p r ó ż n e; wątroba wiotka na przekroju barwy blado-zielonkowatéj; miąższ śledziony ciemno-brunatny, papkowaty z p ę c h e r z y k a m i g a z ó w; żołądek na przedniéj zewnętrznéj swéj powierzchni okazuje rozlane plamy brudno-brunatne, w jamie swéj zawiera papkę pokarmową, zmieszaną z p i a s k i e m i p ł y n e m s m r o d l i w y m; jelita zawierają kał płynny zielonkowaty.

Przypadek 2gi.

J ó z e f J ó z e f o w i c z lat 30 liczący wyrobnik, spuścił się d. 5go Lipca 1871 r. do kanału na Kazimierzu; gdy po jakimś czasie nie pojawił się, poszedł za nim Jan Gieras, mężczyzna silny 50letni, i nie powrócił więcéj; obydwóch w kilka godzin późniéj wydobyto nieżywych. S e k c y a obydwóch ciał miała miejsce d. 7go Lipca w grabarni kościoła Bożego Ciała; u pierwszego wykazało co następuje: ciało dobrze odżywione, zgnilizną zajęte, twarz cała c i e m n o - z i e l o n a, na czole przyskórek schodzi z łatwością, odstawając tu i owdzie w postaci szmat; powieki zamknięte, po ich otwarciu przedstawia się spojówka gałkowa brudno-czerwono zabarwioną, gałka prawa dość naprężona, rogówka zamglona, tak, że zaledwie rozpoznać można, iż tęczówka nad miarę rozszerzona ma barwę piwną; gałka lewa zapadła, wiotka, rogówka całkiem zamglona; z otworów nosowych sączy się płyn krwawy, pienisty; wargi sine, otwarte, grube; zęby dobrze utrzymane, nieco ściśnięte, a język między nie wklinowany sterczy nieco na zewnątrz; szyja gruba, klatka piersiowa mocno wypuklona; powłoka zewnętrzna barków i boków klatki piersiowéj c i e m n o - z i e l o n a, zaś ramion i ud j a s n o - z i e l o n a, tu i owdzie na kadłubie i na kończynach przyskórek podniesiony w kształcie pęcherzy napełnionych płynem jasnym; po bokach ciała naczynia podskórne przeświecają jako pręgi zielone; brzuch miernie wzdęty, p o w ł o k a j e g o p r a w i d ł o w o z a b a r w i o n a; prącie i moszna gazami mocno wzdęte; powłoka podudzi j a s n o - c z e r w o n a; grzbiet cały ciemno-czerwony, po części z przyskórka ogołocony; stężenie trupie utrzymuje się słabo w dolnych kończynach. Powłoki czaszkowe po stronie wewnętrznéj w krew obfite, sklepienie czaszki bardzo grube, nie nadwerężone, w zatoce podłużnéj dość dużo krwi ciemno-czerwonéj; opony wewnętrzne nie zbaczają; mózg miękki, na powierzchni zewnętrznéj brudno-czerwony, na przekroju istota rdzeniowa j a s n o - z i e l o n a, korowa b r u d n o - z i e l o n a w a, w komórkach bocznych dość dużo płynu brudno-czerwonego; móżdżek na powierzchni zewnętrznéj i na przekroju przedstawia te same zmiany co mózg; na podstawie czaszki nieco krwi płynnéj ciemno-czerwonéj; krtań i tchawica próżne, błona śluzowa ich brudno-czerwona; płuca wolne, duże, przylegają szczelnie do ścian klatki, lewe pokrywa serce prawie w zupełności, na powierzchniach zewnętrznych prawidłowe, przy brzegach mocno wydęte, na przekroju wylewa się w wielkiéj ilości płyn krwawy, barwy c i e m n é j, pieniący się; trochę téj krwi rozlanéj na stole po zaschnięciu przedstawia

plamy jakby atramentowe, a trochę przechowano w flaszeczce szczelnie zamkniętéj dla badania drobnowidowego; w osierdziu kilka drachm surowicy, mięsień sercowy stłuszczony, wiotki, serce spłaszczone, wszystkie komórki i przedsionki próżne, tak samo naczynia główne, zastawki prawidłowe; wątroba przy brzegach zielonawa, na przekroju miernie w krew obfita, krucha; śledziona prawidłowéj wielkości, torebka pomarszczona, na przekroju miąższ kruchy, miernie przekrwiony; gardziel całkiem próżny, błona śluzowa 'zupełnie blada, żołądek napełniony resztkami strawy, błona śluzowa brudno-czerwona; jelita nie zbaczają; nerki prawidłowéj wielkości, torebki ich odstawają po części, na przekroju przepełnione krwią ciemno-wiśniową, pęcherz moczowy próżny.

Przypadek 3ci.

Sekcya zwłok Jana Gierasa: ciało dobrze odżywione, twarz cała zajęta plamą ciemno-zieloną, rysów rozpoznać już nie można; powieki zamknięte, gałki całkiem wiotkie, rogówki zupełnie zamglone; zęby dobrze utrzymane, język sterczy nieco na zewnątrz; powłoka górnéj połowy klatki piersiowéj ciemno-zielona, z przeświecającemi naczyniami podskórnemi; dolna połowa klatki piersiowéj prawidłowo zabarwiona; grzbiet ciemno-czerwony, tu i owdzie przyskórek oddzielony, stężenia pośmiertnego nie ma. Powłoki czaszkowe brudno-czerwone, tak samo zabarwionym jest mózg na powierzchni zewnętrznéj, na przekroju zaś zielonawy, miękki, wilgotny, a istota rdzeniowa jest rozrzedzona, podobna do gąbki lub sera szwajcarskiego, przedstawia bowiem liczne jamki mniejsze i większe, od wielkości grochu do bobu dużego, jużto okrągłe, jużto owalne, o ścianach bardzo gładkich nieco połyskujących, nie zawierające żadnego płynu; jamki te leżą dość gęsto obok siebie, a robiąc kilka poprzecznych cięć w półkulach mózgowych, dochodzimy do ich dna, albo też natrafiamy na nowe jamki; w komórkach bocznych nieco płynu brudnego, sploty naczyniowe prawidłowe, na podstawie mózgowia i czaszki nie ma zboczenia; w krtani i tchawicy trochę płynu pienistego, czerwonego, błona śluzowa ciemno-czerwona: płuca oba z tyłu przyczepione, na powierzchniach zewnętrznych brudno-czerwone, przy brzegach wydęte, na przekroju przepełnione krwią bardzo ciemną, zwłaszcza płuco lewe, a na nożu osadza się płyn mocno pienisty; z płuca lewego wyjęto trochę krwi, która w części na desce rozlana tworzyła plamy czarne atramentowe, w części przechowaną została do badania drobnowidowego; w worku sercowym kilka drachm surowicy; serce wiotkie, spłaszczone; naczynia wieńcowe, komórki i przedsionki oraz naczynia większe próżne; wątroba prawidłowéj wielkości, na powierzchni zielonawa, na przekroju nieco żółtawa, krucha; śledziona w wymiarze podłużnym zwiększona, na przekroju czarna, rozpływająca się; żołądek próżny, błona śluzowa brudno-czerwona; gardziel próżny a błona jego śluzowa czerwona; obie nerki na rozkroju przepełnione krwią ciemno-wiśniową, pęcherz zawiera trochę płynu.

Krew płynna z obydwóch ciał przechowana badaną została w godzinę po ukończeniu sekcyj; okazała ona barwę ciemno-czerwoną, prawie czarną; cieńsze warstwy krwi téj rozlanéj na porcelanie mają barwę ciemno-wiśniową, pod drobnowidem widać tylko kilka gwiaździstych, pokurczonych ciałek krwi; zaś przy powtórném badaniu po upływie dwóch dni ani śladu ciałek nie znaleziono, choć krew nieprzestała być płynną.

Przypadek 4ty.

Anna Orzechowska wpadła w nocy z dnia 5go na 6ty Września 1872 r. do kloaki; sekcya dnia 9go t. m. odbyta przez kol. Koczyńskiego wykazała według notatek jego co następuje:

Całe ciało mocno wzdęte, zielone, przyskórek nienaruszony, tkanka podskórna gazami wzdęta, skóra i włosy kałem powalane; w jamie ustnéj nieco istoty miazgowatéj; mózg miękki, zielonawy, gazami wzdęty, wygląda jakby gąbka; krtań próżna; w płucach mało krwi płynnéj; serce wiotkie, próżne; w żyłach krew ciemno-wiśniowa, płynna, bez skrzepów; wątroba duża, żółtawa, na przekroju wypływa krew ciemno-wiśniowa dość obfita, ale tylko z większych naczyń; śledziona nieco przekrwiona, wiśniowa; nerki na przekroju ciemno-czerwone i tak jednostajnie przekrwione, że istoty naczyniowéj od rurkowéj odróżnić nie można; żołądek wzdęty, zawiera resztki owoców, otrzewna jelitowa wszędzie jednostajnie żywo różowo zabarwiona.

(Dokończenie nastąpi.)

O chorobie Basedowa.

Skreślił Dr Stanisław Domański, Docent w Uniwers. Jagiell.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 3.)

Atoli prawie wszystko to, co wiemy z fizyologii nerwu współczulnego, opiera się na doświadczeniach robionych na zwierzętach; słusznie zaś powątpiewać można, czy włókna nerwu przerzeczonego u nich temiż samemi przebiegają kolejami, co u człowieka, tém więcéj, iż najważniejsza różnica między ustrojem ludzkim a zwierzęcym zachodzi właśnie w układzie nerwowym.

Wypada to już z samych stosunków anatomicznych, że zranienia nerwu współczulnego na szyi, któreby nie kończyły się śmiercią, nadzwyczaj muszą być rzadkie. Łatwo to pojąć, jeżeli się zważy, jak blizko nerwu przerzeczonego położonemi są części dla życia tak ważne, jak tętnica szyjna i nerw błędny. W literaturze znalazłem dotąd opisany tylko jeden przypadek, w którym kula weszła w ciało po prawéj stronie szyi, na przednim brzegu mięśnia mostko-obojczyko-sutkowego, o 1½ cala poniżéj gałęzi szczęki dolnéj, przeszła przez szyję i wyszła tuż popod kątem lewym szczęki. ([1]) W przypadku tym uważali autorowie w 10 tygodni po zranieniu nadzwyczajne ścieśnienie prawéj źrenicy, opadnienie prawéj powieki górnéj, zmniejszenie gałki ocznéj, zaczerwienienie i łzawienie spojówki i krótkowidzenie, prócz tego po pewném natężeniu ciała niezwykłe zaczerwienienie prawéj połowy twarzy.

Drugi przypadek, o ile mi wiadomo, dotąd jeszcze nigdzie nie opisany, dotyczy się żołnierza, którego ja i wielu moich kolegów miało sposobność widzieć w pierwszych miesiącach roku 1867 w tutejszym szpitalu wojskowym. W tym razie kula karabinowa weszła (w bitwie pod Królowym Grodem 3. Lipca 1866) obok

([1]) S. Weir Mitchell, George R. Morehouse and William Keen. Gunshot wounds and other injuries of nerves. Philadelphia 1864.

przedniego brzegu mięśnia mostko-obojczyko-sutkowego i mięśnia łopatko-gnykowego i wyszła karkiem w równéj prawie wysokości i odległości od linii środkowéj. Przy badaniu przedmiotowém okazała się cała lewa górna odnoga znacznie wychudła i od prawéj już wprost przy dotykaniu o wiele zimniejsza, skóra na niéj bledsza, więcéj w siną wpadająca. Lewa połowa twarzy też samo nieco więcéj sina niż prawa, *źrenica do wielkości główki zwyczajnéj szpilki ścieśniona nie rozszerza się widocznie po zaciemnieniu oka prawego*. Pod względem czynnościowym uskarża się chory tylko na bezwład i brak czucia w całéj odnodze górnéj lewéj i z tego téż wyłącznie powodu szuka pomocy w szpitalu.

Wytłómaczyć można te przypady w sposób następujący: Skutkiem strzału obrażonym jest splot barkowy i dla tego porażoną obwodowo odpowiednia kończyna. Wychudnienie jéj czyli zanik pochodzi z równoczesnego nadwerężenia włókien odżywczych, a obniżenie ciepłoty z takiegoż obrażenia nerwów naczynioruchowych.

To ostatnie wymaga pewnego wyjaśnienia. — Skutkiem przecięcia włókien naczynioruchowych następuje z początku przekrwienie, a zatém zaczerwienienie i podwyższenie ciepłoty. I to téż nieraz uważano w podobnych przypadkach. Późniéj z powodu rozszerzenia się (porażennego) małych żył w skórze, a może i opóźnienia krążenia krwi w naczyniach włosowatych obniża się ciepłota, a skóra sinieje, do czego może przyczynia się także większe nasycenie krwi kwasem węglowym.

Tak też pojmować należy zsinienie i oziębienie skóry na lewéj połowie twarzy u chorego, którego opisujemy. Ścieśnienie źrenicy pochodzi z porażenia włókien ruchowych rozszerzacza źrenicy, które pochodzą z nerwu współczulnego.

Porównawszy obydwa te przypadki z doświadczeniami fizyologicznemi, dochodzimy do przekonania, iż włókna nerwu współczulnego u człowieka w ogóle tenże sam mają przebieg, co i u żwierząt, mianowicie u psa i u królika; daléj, iż u człowieka gałązki, udające się do rozwieracza źrenicy, znajdują się więcéj powierzchownie: mogą być bowiem nadwerężone bez zranienia innych, czego dotychczas, o ile mi wiadomo, na żwierzętach nie można było dokazać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szkice psychiatryczne.

Zebrał Dr Józef Rolle w Kamieńcu.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 9.)

Ale jeszcze jedna korespondencya, do córki: małe dziewczątko obchodziło swoje imieniny w Ogrodówce; ani ojciec, ani stryj mieszkający już wówczas w Babinówce, nie winszowali solenizantce; wieczorem dopiero ostatni z nich przysłał jakąś bagatelkę, panienka mu podziękowała; podziękowanie to wpadło w ręce p. P., ten na téjże kartce odpowiedział, co następuje:

Adres — „Pannie Sabinie N. N. w Ogrodówce." List: „Żałuję ciebie Sabinko, przyzwyczajenie wiele znaczy, ale z okrwawionem sercem raz jeszcze powiedzieć ci muszę, żeś ty nie moja córka a Dyonizego Szn., męża matki twojéj (do dzisiaj) dwunastoletniego. Matka twoja monstrum, moralny wyrodek kobiety. Jeżeli masz w sobie choć cząstkę natury twoich rodziców — dla twego i ludzkiego dobra życzę ci przedwczesnéj śmierci. Matka twoja zrobiła cię najnieszczęśliwszą w świecie, nazywając ciebie, ze zwykłą jéj przebiegłością, moją córką: twój stryj a brat ojca twojego jest popem w Proskurowie, twój dziad kowalem w Wieniarkach. Co się tyczy twego brata, pana Henryka Ru. (tak nazwał swego najstarszego syna, któremu wynalazł ojca), powiedz mu, żeby listów adresowanych do mnie niezatrzymywał, a tém bardziéj nie czytał; co się tyczy jego glansowanych wizyt, proszę mnie uwolnić od nich (chyba ogólne interesa będą tego wymagać do pewnego czasu). Matce powiedz, że Meczycha Ogrodowiecka niezostawiła po sobie tyle brudów i pogardy, wiele ich ona na sobie nosi — i że świat będzie wiedział o drobnostkach wszystkich. Błaż. (klucznica od 20 lat służąca w domu pwa P.) to twoja babunia, ona połączyła Szn. z twoją matką, bez niéj nieprzyszłabyś na świat. Babuni twojéj i matce śmiało możesz napluć w oczy i przeklinać za to, że ci dały życie". Podpisano: „Józef P." —

List ten jest ważnym pod wielą względami: 1) Widać tu walkę rozsądku z obłąkaniem; chory nieadresuje korespondencyi wyraźnie — P a n n i e S a b i n i e NN.— odmawia córce swego nazwiska, ale i nazwiska mniemanego matki kochanka, a tém samém ojca dziewczynki nieumieszcza, choć w samym liście wyraźnie i dobitnie fałszywe to przekonanie swoje wypowiada; 2) raz już o żonie wspomniawszy, zapomina, unosi się, miota połajankę i przekleństwa; 3) z tego listu dowiadujemy się, że i najstarszego syna nie uznaje: — obłąd się zwiększa, p. Bogumiła P. jest w jego mniemaniu wszetecznicą nie od 22 lat, ale od chwili wyjścia za mąż. 4) Brak loiki i konsekwentności, nie mówiąc już o zasadniczéj myśli, uwydatnia się tém, że Błaż—ską, starą klucznicę, żonę kowala, nazywa babką Sabiny P., niebacząc na to, że żadne pokrewieństwo nie łączyło jéj ani z Szn. ani też z p. Bogumiłą P.; rajfurstwo zaś, gdyby nawet miało miejsce, nie daje jeszcze prawa do pokrewieństwa. 5) Największym zaś dowodem zboczenia umysłowego jest list cały: pytamy bowiem, czy człowiek przytomny na umyśle miałby odwagę 11letnią dziewczynkę wtajemniczać w zdrożne postępowanie matki? Niezapominajmy, że list ten kreślony był prawie w 8 miesięcy po uczynieniu pierwszych zarzutów przeniewierstwa p. Bogumile P.: nie pierwsza więc to chwila rozpaczy, czasu na upamiętanie aż nadto; nie zapominajmy przytém, że p. Józef P. był w ciągu 30 lat najlepszym mężem, ojcem, obywatelem, człowiekiem wykształconym i prawym.

Tą ostatnią odezwą zamykamy dział korespondencyi; wybraliśmy pierwsze lepsze, dodamy wszelako, że wszystkie do siebie podobne.— Choroba p. P. szła dalszym torem na drodze rozwoju; nie ograniczał się do łżenia żony na piśmie, zaczął sąsiadów — (posiadaczy ziemskich, kmieci, żydów itd.) wtajemniczać w sprawę; a że mówił bez uniesienia, spokojnie, że częstokroć ubolewał dość naturalnie nad swojém nieszczęściem, więc znaleźli się ludzie dający choć w części wiarę jego skargom i narzekaniom; zadawał więc cios moralny całéj rodzinie. A i materyalnie ją krzywdził. Babinówka, na j e g o i m i ę n a b y t a, do niego wyłącznie należała, zaczął trwonić grosz zebrany; on, skąpy dawniéj, wstrzymujący się od najdrobniejszych wydatków, sypał teraz pieniądze hojną ręką; nie byłoby to tak dotkliwe, gdyby szło o grosz tylko, ale

p. P. robił ofiary także z pewnego rodzaju smutną rezygnacyą: nie ma dla kogo zbierać majątku; żona wszetecznica, dzieci jéj — benkarty. Ten stan trwać długo nie mógł, stosunki z Ogrodówką były przerwane, choć listy słał często do żony. Zgodziła się przeto pani Bogumiła po długich naleganiach na wezwanie kilku lekarzy, którzyby się o stanie umysłowym jéj męża przekonali i ostatecznie, co ma począć w przyszłość, orzekli. Na consilium w rzędzie innych byłem także zaproszony.

Miało to miejsce w 1865 r. Zebraliśmy się 15go Grudnia w Ogrodówce: było czterech lekarzy i dwóch sąsiadów, z których jeden cioteczny brat chorego; ten ostatni mieszkał w Babinówce; koledzy moi mieli w kuracyi pana P. od wybuchu niemocy umysłowéj, a Dr. D. był jego lekarzem od lat przeszło 30. Co do mnie, widywałem przyszłego mojego pacyenta w towarzystwie kilka razy, dużo słyszałem o jego ostatniém cierpieniu; a choć w drodze do Ogrodówki uprzedzano mnie, abym był ostrożny, gdyż może to być intryga familijna tylko, niezwracałem na to uwagi, zdanie trzech kolegów było mi rękojmią: prawości i zacności nieposzlakowanéj, nie braliby udziału w niepoczciwéj sprawie. Najprzód tedy po przybyciu na miejsce opowiedziano mi przebieg choroby, dano do przeczytania wszystkie listy; obeznany z rzeczą, wyruszyłem z liczną kompanią do Babinówki. Dzień był piękny, jasny, lekko mroźny; dworek zajmowany przez dziedzica niewielki, na pół ukończony, stał na wzgórku. Zastaliśmy gospodarza nieubranego, zabierającego się do umywania, przyjął nas zimno, niegrzecznie, traktował z góry; jednemu Dr. D. odpowiadał na pytania, wejrzenie miał niespokojne, ręce mu drżały, mówił jednak przytomnie, wyraźnie, podniesionym głosem; wzmianka o żonie, namowa do powrotu do niéj, wywołała całą burzę, pienił się prawie, ciskając złorzeczenia. Tak upłynęło pół godziny, staliśmy obok chorego, ani witani, ani zapraszani przez niego, do zajęcia miejsc, jak zwyczaj gościnność tego wymaga; na wymówkę Dra D. odpowiedział p. P., że nie ma żadnego obowiązku nas bawić, gdyż wcale nie życzył sobie nas widzieć u siebie; rozmowa toczyła się leniwo, pan P. umył twarz i ręce, otarł się ręcznikiem i wyszedł do drugiego pokoju, zatrzasnąwszy drzwi za sobą. Czekaliśmy z godzinę na jego powrot, ale nadaremno; wysłany na wzwiady brat cioteczny chorego powrócił z wiadomością, że p. P. jest na toku, gdzie się właśnie młocka odbywa. Nie wiem, kto podał projekt udania się na tok; dodam tu wszakże, że wszyscy moi towarzysze nie jednokrotnie opatrywali wspólnie z chorym gospodarstwo jego: nie było więc dziwną rzeczą, że i teraz chciano zdobyć szturmem gościnność właściciela, przypatrzyć się robotom tokowym, gatunkowi pszenicy, a potém wrócić do mieszkania. Zawód nas jednak spotkał nie mały: zastaliśmy pana P. wraz z bratem jego rodzonym, opijusem, dobrze podchmielonym, przechadzających się pośród 40 najmniéj młocków, opartych na cepach i w obronnéj pozycyi oczekujących naszego przybycia. — „Słuchajcie no, zawołał p. P. do zbliżających się gości, precz ze dwora, bo was w cepy wziąć każę i wymłócę dobrze“, kmieca rzesza ruchami okazała gotowość do spełnienia rozkazu; nastąpiły protestacye z obu stron; na grzeczne nasze przedstawienia odpowiadał chory karczemną połajanką, a pijany brat mu dopomagał; p. P. biegał niespokojnie, z rękoma w tył założonemi, mówił o najeździe, o niemoralném postępowaniu żony, o jéj intrygach, jéj kochankach itd. Brat jego cioteczny z nami przybyły zaczął mu dowodzić fałszywości sądu, rozpoczęła się sprzeczka, chory nie mógł się utrzymać w granicach przyzwoitości, a nie mogąc odbić zarzutów, zakomenderował do ataku, cepy się podniosły, musieliśmy jak niepyszni ustąpić z placu; potém wyrugowano nas z dworku, z dziedzińca, wróciliśmy późnym wieczorem do Ogrodówki. — W Ogrodówce, oprócz rodziny, zastałem dwóch sąsiadów: pp. O. i B. upatrujących w całém postępowaniu z chorym niecną intrygę; po długiéj z nimi rozmowie przekonałem się, że pogląd ich na przebieg téj smutnéj a zawikłanéj sprawy nie ma racyi bytu; wybadanie służby przyprowadziło mnie do wniosku, że wszystkie zarzuty robione p. Bogumile P. są bezzasadne; dość zresztą było spojrzéć na samę panią domu, biedną ofiarę, zgrzybiałą i znękaną, a wcale nie nadobną i bardzo skromną staruszkę, by się o tém przekonać; guwernantka bawiąca w domu państwa P., dogorywająca suchotnica (we dwa miesiące potém umarła), panna już nie młoda, słynna w okolicy jako zdolna nauczycielka i wysokiéj moralności osoba, wezwawszy mnie na stronę dla narady, spytana o powody niechęci między małżonkami, dała mi do przeczytania rodzaj wyznania, w którém była złożona przysięga, jako ona, bawiąc od dwóch lat w domu państwa P., w postępowaniu p. Bogumiły nic zdrożnego nie widziała, jeno wielkie przywiązanie, uległość i poświęcenie dla męża: „Wiem, powiedziała mi, że wkrótce zakończę życie, mam w Bogu nadzieję, że da mi przeczucie zbliżającéj się chwili konania, wówczas wezwę niechętnych pani Bogumile sąsiadów i wobec nich złożę przed kapłanem przysięgę, dowodzącą niewinności biednéj i znękanéj matki mojéj uczennicy“. (Dotrzymała też słowa najzupełniéj.) Zważywszy to wszystko; nadto mając pod ręką świadectwa kolegów, nieobecnych na naradzie, którzy dawniéj odwiedzali p. P.; daléj 40 jego listów, z których cztery przywiodłem w toku opowiadania; w końcu zdanie obecnych lekarzy: wraz z nimi ułożyłem świadectwo takiéj treści: że oto p. P. dotknięty jest prawdopodobnie szaleństwem częściowém (manie partielle), cechującém się skażeniem uczuć rodzinnych; że zaś w listach do żony pisanych zagraża jéj śmiercią, że niejednokrotnie już dotąd lżył ją i znieważał czynnie, że nadto roztrwania majątek: więc lekarze zebrani upraszają miejscową policyą, by ta zabezpieczyła osobę p. Bogumiły od skutków gniewu chorego na umyśle męża, a mienie od uszczerbku, do czasu, zanim rząd gubernialny, jak tego chcą prawa obowięzujące w Rosyi, nie orzecze ostatecznie o umysłowym stanie p. P.“

A że przeczuwałem, że się sprawa przeniesie do stolicy gubernii, zabrawszy więc z sobą listy chorego, jako *corpus delicti*, wyjechałem z Ogrodówki. W parę dni po moim powrocie stawił się chory w Kamieńcu i zaraz mnie o tém uwiadomił. Pierwsze odwiedziny były krótkie: p. P. elegancko ubrany, form światowych, tłómaczył się gładko, używał dużo wyrazów francuzkich, mówił prawie ciągle o swoich podróżach, które odbywał po Europie całéj, w końcu, gdyśmy się żegnali, powiedział połżartem: „Bardzo mi przyjemnie pana poznać, ale doktorze wplątałeś się w moje sprawę niepotrzebnie, możesz za to odpowiadać, właśnie przyjechałem tutaj dla rozpoczęcia kroków prawnych przeciw waszéj naradzie, która mię pozbawia praw obywatelstwa“. — Przy końcu téj rozmowy widziałem, że używał wszystkich sił, by nie wybuchnąć, usta mu drżały, w oczach ciemnych malował się nieprzyjemny wyraz dzikości, czoło okrywał pot rzęsisty; — przyznaję, żem się téj zaczepki nie spodziewał, ale rad jéj byłem poniekąd, ze wszelką więc elegancyą, na któ-

rą się zdobyć mogłem, odpowiedziałem choremu: „Praw obywatelstwa pana nie pozbawiamy i niepozbawialiśmy, bo to do nas nie należy; ale kiedyśmy już tej sprawy dotknęli, zechciej mi pan powiedzieć, czy listy do żony i do córki pisane były przez pana?“ — i tu jeden z nich pokazałem. Chory zbladł jeszcze bardziej, gniew gwałtowny zabłysnął w jego oczach, odwrócił się, przebiegł parę razy po pokoju, zbliżył się do stołu, porwał nóż na nim leżący, spojrzał na mnie dziko, nóż rzucił i uśmiechnął się... Byliśmy sami, czytałem dużo o mściwości monomanów, byłem świadkiem na Sonnensteinie pod Dreznem krwawéj sceny po dwakroć, kiedy obłąkany napadł na Dr. Lessinga (1858 r.), dusił go za gardło, twarz mu kaleczył — i taką siłę w téj walce okazał, że ledwie dałem mu radę z dwoma posługaczami; więc strwożyłem się, ale na chwilę... — „Nic mi pan nie zrobisz złego, odezwałem się na pozór obojętnie do zbliżającego się chorego, bo przecie interesem twoim jest unikać przynajmniéj w obecnéj chwili wszelkiego kompromitującego skandalu“. — „Ja też ci nic nie myślę zrobić, mój panie, odrzekł p. P. z niechęcią: ale do listów, do listów; wszystkie pisałem własną moją ręką, wszystkie zawierają w sobie prawdę najświętszą, cóż potém powiesz?“ — „Powiem, że pan jesteś chory na umyśle, nic więcéj“. — „A, obłąkany, waryat, zawołał p. P. w uniesieniu; dla czegóż koniecznie chory, dla czego nie podły, dla czegóż nieprzypuszczać, żem chciał żonę oczernić?“ — „Dlatego, że człowiek podły będzie konsekwentniejszy w swojém postępowaniu, a chory bywa zwykle nie loiczny; mocno temu wierzę kochany panie, że złudzenie bierzesz za rzeczywistość, że cierpisz nad tém ogromnie, że...“ — „Dosyć tego, skończyliśmy z sobą, możesz odejść“, zawołał i zaczął znowu bieganinę po pokoju; ja zaś cicho się wysunąłem i nie powiem, żebym nie odetchał swobodniéj na ulicy. — Pan P. jednak znalazł w mieście doradców i przyjaciół, cała społeczność podzieliła się na dwa obozy: jego i moich zwolenników; ciężkich kilka tygodni przebyłem walki z niechętnymi, z samym sobą, gromadząc materyały dla należytego wyświetlenia kwestyi potrzebne. Po miesiącu wyczekiwania, a odwiedzałem przez ten czas chorego prawie co drugi dzień, zawsze bardzo niechętnie przez niego przyjmowany, stawił się u mnie adwokat p. P. z dziwną propozycyą, bym cofnął mój podpis na świadectwie: przez wzgląd bowiem na życzliwość, jaką mię tu w mieście jego dobrzy znajomi otaczają, nie chce mnie widzieć odpowiedzialnym za postępowanie przeciwne prawu. Zbyłem go uśmiechem i podzięką; dodałem atoli, że podpisu nie cofnę i wbrew memu przekonaniu nie postąpię. Zaczęły się targi moralne, od których nieznacznie przechodząc, mój gość w imieniu swojego klienta zaproponował pieniężne wynagrodzenie; tego było już nadto... Rozstaliśmy się nie bardzo z siebie zadowoleni, wyniosłem jednak tę pociechę, że biedny p. P. boi się, dość zresztą przykrego experymentu, dowodzenia wobec władz gubernialnych swego normalnego stanu pod względem umysłowym. Mnie mówił wprawdzie, że o mój podpis tylko mu chodzi; temu nawet wierzyć chciałem, gdyż jeden z lekarzy byłem na miejscu, więc jeden protestować mogłem natychmiast, kiedy inni obecni na consilium w Babinówce, odległéj od Kamieńca o 180 werstw, nie tak prędko dowiedziećby się mogli o wynikach badania władz umysłowych chorego. Zdziwiłem się jednak niepomału, otrzymawszy list od Dra. D. zapytującego, czy to prawda, że, poznawszy bliżéj pana P., padłem mu do nóg, prosiłem go o przebaczenie, uznałem, że jest zdrów zupełnie: bo taki właśnie list otrzymał Dr. D. od chorego, w którym zresztą było żądanie cofnięcia podpisu, pod groźbą. To mnie do większéj baczności zniewoliło. Przekonałem się, że p. P. gotów jest na wszystko, by się wydostać z matni. Jednocześnie zaprosił do siebie członków urzędu lekarskiego, wraz z p. Inspektorem, opowiadał im rzecz całą, zwalając wszystko na intrygę, bawił ich rozmową, opowiadał o podróżach, dużo prawił o muzyce, nalegał, by w każdéj porze dnia i nocy go odwiedzali, chce się bowiem poddać z całą ścisłością ich badaniom. W przykrém położeniu byli ci panowie: nie znając miejscowych stosunków, nie mogli zadecydować o rzeczy inaczéj, jak tylko przychylając się do zdania i żądania chorego; namawiali go, by podał prośbę do rządu, prosząc o stwierdzenie jego stanu umysłowego; nie chciał jednak tego uczynić, choć się odgrażał; nie chciała pierwszego kroku zrobić pani Bogumiła, bojąc się, aby jéj opinia publiczna nie potępiła; toż samo i syn starszy. Rzeczy więc zostawały w zawieszeniu przez długich parę miesięcy: p. P. trwonił pieniądze, uczęszczał na koncerta, do teatru, na wieczory do znajomych, stroił się wykwintnie, mówił dużo; moja tylko obecność psuła mu humor, posępniał, milkł, dzikiém i niespokojném obrzucał mię spojrzeniem; nie chcąc drażnić chorego, udawałem, że go nie postrzegam wcale; tymczasem zbadawszy rzecz bliżéj, z wyż podanego opisu i nowych postrzeżeń wysnułem wnioski, które miałem umieścić natychmiast w pismach publicznych, skoroby pan P., po zbadaniu przez rząd gubernialny, wyniósł ztamtąd świadectwo o normalnym stanie władz umysłowych. Wnioski te podaję tutaj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WYKŁADY KLINICZNE ZAGRANICZNE.

Położnictwo i choroby kobiet.

Odczyty kliniczne o skrzywieniach macicy,

które miał Dr Graily Hewitt (Greli Hiuit),
Profesor Położnictwa w Kolegium uniwersyteckiém w Londynie.

Przełożył Dr G. Fritsche w Częstochowie.

O d c z y t I.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 11.)

Przejdźmy teraz do przyczyn skrzywień macicy. Jeżeli chcemy skreślić patologią jakiéj choroby, powinniśmy przedewszystkiém zbadać jej początek, sposób powstania i dotrzeć do chwili, w któréj organ przeszedł ze stanu zdrowia do stanu chorobowego. Jeżeli cierpienie jest bardzo zastarzałe, to określenie jego ajtiologii i historyi dalszego rozwoju przedstawia nieraz wielkie trudności; przyłącza się wtedy zwykle wielka ilość powikłań i wtórnych przypadów, które nieraz zasłaniają chorobę pierwotną.

Przyczyny skrzywień macicy podzielić można: na takie, które do nich usposabiają, i które je wywołują.

Z pierwszych przyczyn najważniejszą jest n i e z d r o w y s t a n c a ł e g o o r g a n i z m u, a następnie

częste i wkrótce po sobie następujące ciąże. Tkanki ciała chorego, niedobrze odżywianego są wątłe, nie mają w sobie żadnej jędrności i siły. Obieg krwi w takich razach jest opóźniony i niedokładny, a odżywianie tkanek odbywa się z mniejszą dzielnością, aniżeli w stanie zdrowia. Następstwa takiego stanu rzeczy dla macicy bardzo są zgubne: powiększa się ona, obieg płynu odżywczego staje się w niéj powolnym i, jako konieczny wynik tego, tkanka jéj staje się nikłą, miękką, traci swoję sztywność; a że sztywność ścian macicy jest jedną z głównych przyczyn, jakeśmy wyżej powiedzieli, utrzymujących ją w prawidłowém położeniu: więc mamy już pierwszą przyczynę usposabiającą do skrzywień tego narzędzia. U jakich osób znajduje się najczęściéj taki stan rzeczy? U kobiet młodych, które bardzo prędko rosną, są źle żywione, znajdują się wśród higienicznych warunków bardzo nie sprzyjających rozwojowi ich sił fizycznych, przebywających w mieszkaniach ciasnych przeludnionych. Takie są okoliczności wywołujące wątłość i brak jędrności w ścianach macicy.

Drugą przyczyną usposabiającą jest *brzemienność.* Po wydaleniu z jamy macicy rozwiniętego płodu upływa pewien przeciąg czasu, nim organ ten powróci do swojéj prawidłowéj wielkości, a ściśle mówiąc, nie powraca on nigdy do wielkości, jaką miał przed zapłodnieniem; objętość jego jest zawsze o jednę czwartą część większą po urodzeniu pierwszego dziecka.

Czas, w którym macica powraca do swojéj wielkości prawidłowéj, bywa bardzo rozmaity: trwa to zwykle miesiąc, ale czasami upływa i kilka miesięcy, zanim macica stanie się prawidłową. A że górna połowa macicy bez porównania więcéj ulega rozszerzeniu od dolnéj: więc nic dziwnego, że, nie będąc, jakeśmy widzieli, prawie wcale przytwierdzoną do ścian miednicy ani do otaczających narzędzi, łatwo ulega ona w tym czasie zmianie kształtu.

Te zatém są okoliczności usposabiające do skrzywień. Przejdźmy teraz do przyczyn wywołujących.

Przyczyny wywołujące są czasami tylko podwyższeniem przyczyn usposabiających; i tak n. p. kobieta chorowita, źle odżywiona zachodzi w ciążę; macica nie powróciła jeszcze do swojéj wielkości prawidłowéj, gdy nastąpiło powtórne zapłodnienie, potém trzecie i czwarte.

Pod wpływem tak wielu przyczyn zgubnie działających macica ulega i zmienia swój kształt: górna jéj część zostaje przechylona na przód lub na tył, a skoro tylko skrzywienie do pewnego stopnia się rozwinęło, chora nie bywa już zapłodnioną; jeżeli zaś poczęcie miało miejsce, to zwykle następuje poronienie. Jeżeli macica została skrzywioną i nie zwrócono z samego początku na to uwagi: to choroba ta staje się już najczęściéj nie uleczną. Do przyczyn wywołujących bezpośrednio skrzywienia macicy, w warunkach zkądinąd sprzyjających, należą rozmaite uszkodzenia i upadnięcia. Oto są przykłady wzięte z mojéj praktyki: Pewna dama wyjeżdżała powozem na spacer; wysłała stangreta, a sama tymczasem lejce trzymała; konie się czegoś wylękły, nagle przerwały i pociągnęły ją kilka sążni za sobą; następstwem tego wypadku było skrzywienie macicy w tył.

Drugi przykład: kobieta młoda, ciesząca się zawsze dobrém zdrowiem i nieprzyzwyczajona do używania ruchu idzie na bal i tańczy przez 5 czy 6 godzin. Przybywszy do domu, czuje się bardzo słabą i zmęczoną. Nazajutrz, schodząc na dół, zsuwa się ze schodów, upada na wznak, przyczém doznaje silnego uderzenia i wstrząśnienia. Wkrótce potém wywiązało się skrzywienie macicy ku przodowi (anteflexio).

Przykład trzeci: pewna dama, 4 dni po porodzie zostawiona w pokoju na chwilę bez nadzoru, wstała z łóżka i przeszła się przez pokój, żeby coś do łóżka przynieść; natychmiast dostała silnego bolu w dolnéj części brzucha, a niezadługo potém znaleziono u niéj skrzywienie macicy ku tyłowi *(retroflexio).*

Mógłbym przytoczyć jeszcze mnóstwo przypadków, w których tego rodzaju przyczyny wywołały skrzywienia macicy. Pozycya siedząca, z pochyleniem górnéj części ciała na przód, może przy innych sprzyjających okolicznościach sprowadzić skrzywienie macicy na przód.

Młode kobiety, szwaczki, modniarki, które są zmuszone w opisanéj pozycyi kilka godzin dziennie spędzać, a przytém nie mają dobrego pożywienia i zresztą w złych warunkach hygienicznych żyją, z łatwością dostają skrzywienia macicy ku przodowi. Rozpowszechnione użycie maszyn do szycia po części przyczynia się do powstawania téj choroby.

Pytanie teraz zachodzi, jakim sposobem powyższe przyczyny wywołać mogą pochylenie dna macicy ku przodowi lub ku tyłowi? Dno macicy zmienia swoje położenie skutkiem ciśnienia, jakie wywarte na nie bywa z góry. Jeżeli skutkiem przypadku jakiego mięśnie brzucha nagle zostały ściągnięte: ciśnienie wywarte jest najprzód na trzewa brzuszne, a potém na dno macicy, które, nie będąc do niczego przytwierdzone, ustępuje pod tą siłą. Czy skrzywienie następuje ku przodowi, czy ku tyłowi: to jest rzeczą przypadku i zależy po części od przyczyn, o których późniéj wspomnę.

Zastanówmy się teraz nad rozmaitemi formami skrzywień. Ponieważ macica przytwierdzona jest z 2ch stron po bokach, zatém skrzywienia na bok (flexiones laterales) bardzo są rzadkie. Macica bywa skrzywioną ku przodowi, albo ku tyłowi (ante-et retroflexio). Co do stosunku ilości jednych przypadków do drugich, rzecz się tak ma: skrzywienia ku przodowi są częstsze od skrzywień ku tyłowi w stosunku 3ch do 2ch; ale skrzywienia w wysokim stopniu rozwinięte daleko są częstsze ku tyłowi, aniżeli ku przodowi. Przyczyna tego stanu rzeczy leży w stosunkach anatomicznych. Wiemy, że przestrzeń z tyłu macicy, wysłana otrzewną, daleko jest większą od przestrzeni na jéj przodzie będącéj, gdzie pęcherz moczowy, zwłaszcza gdy jest napełniony, stanowi dla niéj punkt oparcia. Z tyłu macica nie ma żadnego oparcia: jeżeli tedy dno jéj pochyli się ku tyłowi, to daleko ma więcéj miejsca do skrzywienia się, aniżeli ku przodowi.

Nachylenia macicy *(versiones)* różnią się, jak wiadomo, od skrzywienia tém, że w nich macica zmienia swoje położenia ale kształtu nie zmienia; oś podłużna macicy niebywa w takich razach skrzywioną.

Otóż nachylenie bardzo rzadko się zdarza bez jednoczesnego skrzywienia, i na odwrót. Nie zdarzyło mi się nigdy widzieć nachylenia macicy ku tyłowi (retroversio) bez jednoczesnego skrzywienia, ale miałem sposobność parę razy uważać nachylenie ku przodowi bez skrzywienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wyroby anatomiczne Prof. Teichmanna przeznaczone na wystawę wiedeńską.

Do zjawisk wielce budujących należą bez wątpienia płody umiejętności ściśle zespolone z wdziękiem wytwornéj sztuki. Ich zniewalający urok mimowolny obudza podziw. Któżby uwierzył, że podobnego doznać można wrażenia na widok przedmiotów, których samo już wspomnienie u osób ze zbyt tkliwemi nerwami wywoływać zwykło odrazę i obrzydzenie; a przecież ręka mistrza czarodziejskim swym wpływem zdoła rzeczy tak mało na pozór dla zmysłów ponętne, jak członki trupie, przemienić w istne pieścidełka, któremiby się mógł zachwycać najwybredniejszy gust salonowym wykwintem wydelikaconéj panienki. Zgodzi się na to każdy, kto miał lub jeszcze mieć będzie sposobność oglądania wyrobów anatomicznych Prof Teichmanna przeznaczonych na wystawę powszechną wiedeńską. Zbiorek to okazały nie liczbą, bo z wyjątkiem drobnowidowych z kilkudziesiąt tylko składa się wytworów; ale ścisłą dokładnością, pracowitém wykończeniem aż do najdrobniejszych szczegółów, niezrównaną czystością, a nadewszystko pewnym misternym delikatnym, prawdziwie artystycznym wdziękiem.

Nie mogę się pokusić o rozbiór szczegółowy, do którego nie pora w téj chwili, ani nie ma tu miejsca; lecz przytłumić mi niepodobna krótkiéj wzmianki ograniczonéj jedynie do najogólniejszych rysów całości. — Stanowią ten zbiorek okazy z zakresu anatomii ludzkiéj i porównawczéj, i to z głównych jéj działów.

Wyroby osteologiczne śnieżnéj białości nie ustępują bynajmniéj wytwornością najpiękniejszym rzeźbom z kości słoniowéj, a przewyższają je delikatnością budowy, na jaką tylko zdobyć się może sama przyroda. Widzieć tu można przekroje czaszek i ich części, jużto dla uwydatnienia rozmaitéj budowy u różnych zwierząt małżowin nosowych, których przecięcie np. u cielęcia morskiego (phoca vitulina) daje obraz najcudniejszéj koronki; jużto dla odsłonienia tak zawiłych i drobnych szczegółów, składających narząd słuchowy, a rozplątanych pod kierownictwem głębokiego znawstwa mistrzowską ręką z uderzającą jasnością i dosadnością. Wystrzyknięta sieć naczyń chłonicznych na powierzchni płuca ludzkiego stwierdza na nowo niedościgłą przez nikogo w tej dziedzinie biegłość naszego Anatoma.

Nowością, pożytkiem, a zarazem nadobną powierzchownością zdumiewają niemal okazy tak mózgu całego, jak i jego części, różnych przekrojów i skrawków. Na pierwszy rzut oka trudno dać wiarę, że te misterne i schludne wytwory są rzeczywiście ową istotną miękką, rozlaną massą mózgową. Wyglądają one jakby wyroby z terrakotty lub ozdoby z surowéj porcelany. Kształty aż do najdrobniejszych odcieni są zachowane wiernie, a przytém sama tkanka tak stężała, iż ją dowolnie we wszystkich kierunkach przepiłowywać można bez najmniejszego nadwerężenia układu względnego cząstek na powstałych tym sposobem płaszczyznach przecięcia. Najoczewistszym dowodem stężenia i suchości jest słoik zawierający proszek z tak przeobrażonego i utłuczonego mózgu. I cewa jelitowa, poddana podobnemu działaniu utrwalającemu, okazuje się przemienioną na cienką białą skórkę na wzór téj, z jakiéj robią zamszowe rękawiczki, ale z zachowaniem wszystkich kształtowych obrysów.

Dwojakie zresztą znajdują się tam wzory tego sztucznego utrwalenia kształtu mózgowego: z tych jeden rodzaj celuje białością i suchością, drugi natomiast ma obok równéj trwałości zaletę wielkiéj giętkości i sprężystości, jednakże okazy mają barwę ciemniejszą i łatwo wilgoć przyciągają, nie doznając atoli żadnego przez to uszkodzenia.

Sposób ten dokładnego wysuszenia i utrwalenia mózgu bez najmniejszego nadwerężenia jego kształtu i układu jest dotąd tajemnicą Prof. Teichmanna; spodziewać się jednak można, że niezadługo stanie się cennym nabytkiem powszechnym.

Nowego pomysłu kraniometr, dozwalający wygodnie i dokładnie oznaczać położenie każdego punktu czaszki, a przez to nakreślić wiernie cały jéj kształt, jest ciekawym dodatkiem do tych sztuką podniesionych anatomicznych cudów przyrody, zdolnych zjednać sobie nie tylko poklask znawców, ale i podziw każdego miłośnika nauki i sztuki. Stanowić one będą na tym wielkim popisie świata w Wiedniu chlubne świadectwo na korzyść starożytnego grodu i naszéj szkoły Jagiellońskiéj. *O.*

RZECZY PUBLICZNO-LEKARSKIE.

* Co do Rady zdrowotnéj krakowskiéj dochodzą nas wieści, że takową w saméj rzeczy wcale nie istnieje i że sprawy zdrowotne przekazano sekcyi policyjnéj, w któréj się już zdarzało, że o sprawach takich referował jeden z kupców tutejszych. Wiadomości tych nie uważamy za całkiem autentyczne, ponieważ nie pochodzą od radcy miejskiego. Czekajmy więc jeszcze cierpliwie.

Wspominki historyczne.

* 16go Marca 1776 roku. Stopień Dra Medycyny i Filozofii otrzymał w Rzymie Józef Rafał Czerwiakowski, późniéj Profesor Anatomii, Chirurgii i Położnictwa w Uniwersytecie krakowskim.

* 20go Marca 1831 roku. Dr Karol Marcinkowki z Poznania ozdobiony krzyżem złotym pro *virtute militari*.

KRONIKA I ROZMAITOŚCI.

* **Kraków**, dnia 19go Marca. — W zeszły Czwartek, dnia 13go bm. grono złożone z 40 i kilku osób, głównie członków Akademii umiejętności, wyprawiło biesiadę dla Dra Józefa Majera, prezesa Akademii, i Dra Józefa Kremera, dyrektora wydziału historyczno-filozoficznego téjże Akademii, winszując czcigodnym solenizantom zaszczytu, którego dostąpili, otrzymawszy od N. Pana ordery z okazyi jubileuszu Kopernikowego. — Wydział matematyczno-przyrodniczy Akademii odbył w Sobotę, dnia 15go bm. pod przewodnictwem Dra Dietla pierwsze posiedzenie, na którém Profesor Biesiadecki na zasadzie własnych poszukiwań anatomicznych mówił o bielicy (leucaemia). Z treścią główną tego wykładu będziemy mieli wkrótce sposobność zapoznać naszych czytelników. — Dwa przedstawienia amatorskie obrazów żywych z „Pana Tadeusza“ dane w zeszłym tygodniu na korzyść założyć się mającego szpitala dziecięcego w Krakowie przyniosły czystego dochodu przeszło 1600 złr.

Dr Dietl zrzekł się urzędu prezydenta miasta, pragnąc odtąd cały czas swój poświęcić pracom naukowym.

* **Wiedeń**. Przed kilką dniami pisały dzienniki wiedeńskie, że Dr Syrski zajmuje się wprawdzie urządzeniem *aquarium* na wystawę powszechną wiedeńską, ale kieruje tą pracą Dr Brehm. Dziś zaś zniewolone są odwołać to doniesienie i wyznać, że urządzenie *aquarium* zawdzięczać należy kierunkowi Dra Syrskiego, a dopiero w ostatnich czasach przedsiębiorcy zgłosili się do Dra Brehma, korzystając z jego pobytu w Wiedniu, który zastał wykończone już główne i najważniejsze urządzenia. (Dr Syrski, dyrektor muzeum morskiego w Tryeście, jest uczniem Uniwersytetu krakowskiego.)—

Odpowiedzi Redakcyi. — Anominowi z Tarnowa. Szan. Kolega zechce zwrócić uwagę na tę okoliczność, że w artykule wspomnianym nie powiedziano, iż przypadek ten opisany jest dopiero w 5tém wydaniu.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

Nakładem W. Tomaszewicza. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.